

Rozdział 63: Kładka

– Tu jest za dużo wody! – wydukała jedna z uciekinierek, wraz z innym podążając za Astralem przez coraz głębszy korytarz. – Za dużo wody!

Astral próbował utrzymać równowagę, brodząc przez wodę, płynącą wokół nich dość silnym nurtem.

– Tylko utrzymajcie tempo! Za nic się nie zatrzymujcie! – Dysząc, spojrzał w kierunku drewnianego pomostu, umieszczonego na ścianie pieczary na wysokości dwudziestu stóp. – Tu musi być jakaś kładka, która może nas zaprowadzić do bezpieczniejszego miejsca...

– Chyba słyszę, że ktoś tu idzie! – krzyknął jeden z kucyków.

Cała grupa zadrżała, niektórzy jej członkowie zaczęli nawet wrzeszczeć.

– Uspokójcie się wszyscy! – zawołał Astral ku swym kompanom z Windthrow. – Cokolwiek robicie, nie zwalnijcie ani na moment!

– To jest chyba warte tego, by zwolnić. – Na ramiona jednorożca spadł skórzany pas.

Przestał przedzierać się przez wody powodziowe, by przyjrzeć się przedmiotowi. Spojrzał w górę.

– Spotkała się pani z jakimś oporem?

– Spotkałam krety, który nie znał słowa “przegrana”, póki nie poczuł jej gorzkiego smaku – odpowiedziała Rainbow Dash. – Czemu wszyscy jesteście tacy mokrzy?

– Nie możemy znaleźć drogi do tych platform na górze! – Znad katarakty niósł się krzyk ojca Rockspota.

– Pozwól, że to naprawię! – zawołała pegaz. Pomknąwszy ku sklepieniu, machnęła tylnymi nogami i kopnęła belki, przytrzymujące pomost u góry jaskini. Część platformy zatrzęsa się, zaturkotała i spadła bezwładnie. Rozległ się plusk, a kładka stała się stromą równią, wznoszącą się ku kratownicy, rozciągającej się przez cały korytarz. – Tam! Wszyscy na pomost i... gdzieś dalej, gdzie jest sucho.

Jeden po drugim, kucyki ochoczo wspinały się po pochylej kładce i dalej galopowały po drewnianej platformie. Astralowi brakowało trochę sił, by samemu wejść na górę, więc wspomogła go Rainbow. Gdy znalazł się już na platformie, wziął głęboki oddech i owinał pas wokół swej szyi.

– Pani przybycie to cud – powiedział. – Nie wiem, ile jeszcze miesięcy wytrzymałibyśmy w tym okropnym miejscu.

– Gdy tylko znajdziemy jedną z tych dróg ucieczki na powierzchnię, możemy dotrzeć do najbliższego miasta i napuścić na tych palantów wszystkie siły Wintergate.

– To chyba zły moment na powiedzenie pani, że Wintergate zamieszkują pacyfiści?

– Ale i tak jecie mięso?

– Szybko! – rzekł ogier niosący Rockspota. – Chyba słyszę głosy! Inne kucyki muszą być niedaleko!

– Stary, mógłbyś mi powiedzieć, jak się nazywasz? – krzyknęła Rainbow Dash, lecąc przy biegnącej sprintem grupie. – Bo mnie cholera weźmie, jak dziś nazwę cię “Tatą Rockspota” jeszcze ze dwanaście razy!

– Red Turnip Senior – odpowiedział i uśmiechnął się, odwróciwszy się. – Spotty mówi, że już poznała pani mojego najstarszego syna!

– Oooo... – Tęczowogrzywa zrobiła kwaśną minę. – Zalałam kamieniołom i walczyłam z szefem minotaurów tylko po to, by się tego dowiedzieć?

– Tato! Spójrz! – Rockspot wskazał naprzód. – Jednorożce!

– Hę?

Wszyscy w grupie sapnęli i zamarli, przez co cała platforma się zatrzęsała. Przed nimi stało troje jednorożców i dwa inne kucyki z torbami pełnymi żwiru, z wymierzonymi w nich włóczniami. Nad nimi górowała para minotaurów. Rozejrzawszy się, dwoje nadzorców wytrzeszczonym wzrokiem spojrzało w kierunku grupki.

– Jak się uwolniliście?

– Nieważne! – Drugi minotaur rzucił włócznią. – Brać ich!

Wszyscy więźniowie rozbiegli się i zaczęli wrzeszczeć. Rainbow Dash tymczasem leciała po spirali w stronę pary dwunożnych istot. Chwyciła w powietrzu pierwszą rzuconą włócznię, obróciła się i złapała drugą zębami. Marszcząc czoło, wylądowała pomiędzy minotaurami, jednego powaliła na kolana jedną z pik, tę trzymaną w zębach zaś rzuciła w kierunku drugiego.

Ta trafiła go prosto w twarz. Zachwiał się do tyłu i spadł za balustradę, po czym, wrzeszcząc, wpadł do wody.

Pegaz odwróciła się – tylko po to, by zostać uderzona pięścią w podbródek przez drugiego minotaura. Upadła, a on skoczył na nią. We dwoje mocowali się i szamotali na platformie. Zdobywszy przewagę, minotaur machnął rogami w kierunku jej czaszki. Zrobiła unik. Jego rogi wbiły się w pomost z obydwu stron pegaz.

– Szlag! – krzyknęła. – Ile jeszcze cholernych minotaurów muszę dzisiaj walnąć w jaja? – Mówiąc to, parą kopyt uderzyła minotaura pomiędzy nogami.

Ten natychmiast parsknął i osłabł. W tym momencie Red Turnip Senior wraz z czworgiem innych więźniów pogalopował naprzód i zrzucił ciało stwora z platformy. Rozległ się będący znakiem zwycięstwa plusk, a oni tymczasem pomogli Rainbow z powrotem stanąć na kopytach.

– Czy ona nie jest niesamowita, tato? – Rockspot promieniował szczęściem, z powrotem tuląc się do swego ojca.

– He, he... – Red Turnip uśmiechnął się. – Podobało mi się, jak pani ujeżdżała tego byczka, pani Dash. Jak na rodeo!

– Ta. Szkoda, że on nie może tego o mnie powiedzieć po tym, jak walnęłam go w klejnoty...

W stojącą obok nich balustradę wbiły się dwie włócznie. Kucyki z trudem złapały oddech i spojrzały w dół.

Płynąc po wodach powodziowych niczym po strumieniu, załadowany po brzegi, zbity z desek ponton podążał u dołu ku uciekinierom. Wściekły Thunderhorn ciskał włóczniami wraz z trojgiem warczących kompanów.

– Przyjaciele! – krzyknął ku pięciorgu odnalezionym robotnikom Astral. – Nie możemy dłużej czekać!

– Oni nas wyprzedzą! – krzyknął jeden z jednorożców.

– Pani Dash! – pisnął Rockspot, dygocząc. – Co mamy...

– Raaaaa! – wrzasnęła na cały głos Rainbow i, machając skrzydłami, dała nura w dół z pomostu. – Co jest nie tak z tym dniem?!

– Ty! – Thunderhorn machnął pięścią. – Oddaj mi strzepy albo podrę cię na...

Odpowiedzią Rainbow Dash był kopniak, wymierzony parą kopyt w jego czaszkę.

– Zapchaj się paszą, ty przerośnięta mućko! – Postanowiła zająć się trzema minotaurami naraz, nie mając dla nich litości. – Idźcie! Idźcie! Ja ich przytrzymam! – krzyknęła ku znajdującej się u góry grupie.

Zdenerwowani więźniowie pogalopowali naprzód.

– Ona jest niczym chmara parasprite'ów! – rzekł jeden z kucyków.

Astral skinął głową, ze znużeniem spoglądając do tyłu, po czym podążył za tyłami grupki.

– Na nasze szczęście masz rację...